Nr. 228 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką | Lwów, piątek 5 października 1928 | Rok XI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
Redakcja i Dyrekcja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.
Admi. istracja: Lwów, Szajnochy 2 Telefon: 19-87.

WYDAWCA: LWOW. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | CZEK P. K. O. Nr. 142.176. | REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Powszechny strejk włókniarzy w Łodzi.

Jednością silni.

(K). Radę Naczelną P. P. S. poprzedzała prowadzona od szeregu dni uporczywa kampanja prasy burżuazyjnej, głosząca nieunikniony rozłam w szeregach naszej partji ze względu na rzekomo istniejące tarcia zasadniczej natury. Bezpodstawność tej kampanji wykazaliśmy przed kilku dniami. Potwierdziły to również w zupełności przebieg obrad i uchwały Rady.

Głównym punktem obrad było stanowisko partji wobec rządu. W wyniku ich utrzymano nadal stosunek opozycyjny. Inaczej też być nie mogło i mocno zawiedli się ci wszyscy z zewnątrz nas, którzy liczyli na jakąś zmianę w tym kierunku.

Stosunki w państwie pogarszają się z dnia na dzień. Warunki i atmosfera życia dla szerokich mas stają się niemożliwe. Kryzys gospodarczy trwa w dalszym ciągu, a ofiarą jego pada w pierwszym rzędzie klasa pracująca. Trwający od lat systematyczny spadek poziomu życiowego spycha masy na dno strasznej nędzy. Przepaść pomiędzy stale wzrastającą drożyzną, a zarobkami pogłębia się i rozszerza. Na całej linji zmobilizowany jest front rozzuchwalonego powodzeniem kapitału przeciwko wszelkim zdobyczom i prawom życiowym świata pracy.

W kraju utrwala się — jak to stwierdza rezolucja Rady Naczelnej — charakter ostry, wielko - kapitalistyczny, i wielko - ziemiański.

Wszystko to dzieje się pod patronatem rządu.

Z drugiej strony rząd całą działalnością swoją daje dowody nieprzyjaznego stosunku wobec klasy pracującej, sankcjonując dziką i anarchiczną gospodarkę kapitału. Utworzył się i wzmacnia autokratyczny system rządzenia, zgubny dla państwa i społeczeństwa.

Rząd, przy pomocy oddanego mu ślepo Be-be, przystępuje do zmiany dzisiejszego ustroju konstytucyjnego, dążąc do bezwzględnego usunięcia klasy pracującej od wpływu na państwo przez zredukowanie praw parlamentu do minimum. Te plany spotykają się z jaknajdalej idącem poparciem ze strony kapitalistów i obszarników, gdyż zrealizowanie ich daje im pełną gwarancję bezwzględnego wyzysku masy pracującej oraz powiększa szanse osłabienia kla sowego ruchu robotniczego.

Reakcyjna polityka sfer rządzących ożywiła w silnym stopniu wszelkie wsteczne żywioły, które z coraz to większym tupetem żerują w społeczeństwie. Dość przypomnieć wzrost wpływu klerykalizmu w państwie, osławiony okólnik religijny p. Bartla dla szkół itd., itd.

To wszystko daje chyba dostateczną podstawę do zajęcia stanowiska opozycyjnego.

Zdajemy sobie sprawę z olbrzymich trudności piętrzących się przed nami w walce z planami, godzącemi w prawo, dobro i interes szerokich mas, w walce nierównej, bo z rządem, opierającym się na kapitalistach i obszarnikach.

Jesteśmy jednak pewni zwycięstwa. Cała bez wyjątku klasa pracująca pójdzie za nami i nie da siebie zgnieść i włożyć jarzmo dyktatury. Ze swoich praw nikt dobrowolnie nie rezygnuje i nikomu się nie śni nawet, by to mogło nastąpić.

W poczuciu wielkiej odpowiedzialności za los państwa i społeczności pracującej — P. P. S., opierając się na sile i zaufaniu mas, podejmuje i podjąć musi narzuconą nam walkę. Rozumieją to wszyscy z pośród nas, to też, mimo złowróżbnych kruków, solidarnością silni i zwycięstwa pewni — czekamy.

—o—

Powszechny strejk robotników tkackich w Łodzi.

WARSZAWA, 3. października (tel. wł. W dniu dzisiejszym odbyło się w Łodzi posiedzenie Kom. Wyk. Zw. Robot. Przem. włókienniczego w Łodzi.

Kom. Wyk. po szczegółowem omówieniu sytuacji, biorąc pod uwagę *zdecydowanie wrogie stanowisko przemysłowców włókienniczych wobec żądań robotniczych*, konjunkturę w przemyśle i nastroje mas uchwalił *proklamować od czwartku, 4 bm.*

STREJK POWSZECHNY W PRZEMYSLE WŁOKIENNICZYM.

Kom. Wyk. rozesłał do wszystkich oddziałów zawiadomienie o rozpoczętej walce strejkowej.

We czwartek rano odbędą się we wszystkich fabrykach zebrania, na których delegaci wyjaśnią sytuację po czem *robotnicy opuszczą pracę.*

Proklamowanie strejku górników w Zagł. Dąbrowskiem i Krakowskiem.

WARSZAWA, 3. 10. (tel. wł.). Z Dąbrowy Górniczej, korespondent Wasz dowiaduje się: Od szeregu miesięcy Centr. Zw. Górników prowadzi układy z Radą Zw. Przemysłowców Górniczych o podwyżkę płac w górnictwie.

Wczoraj odbyła się konferencja, na której przedstawiciele przemysłów oświadczyli, że skłonni są podwyższyć od 1. b. m. płace o 3 i pół proc.

przedstawiciele górników

odrzucili tę propozycję,

domagając się takiej samej podwyżki jak na Górnym Śląsku z terminem od 1. września r. b.

Wobec nieustępliwego stanowiska przemysłowców przedstawiciele Zw. Górników opuścili konferencję i odbyli naradę delegatów górników Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego.

Na naradzie uchwalono

proklamować strejk w Zagłębiu Dąbrowskiem i Krakowskiem.

Ustalenie terminu rozpoczęcia strejku polecono Wydziałowi Wykonawczemu Centr. Zw. Górników.

Senzacyjne pogłoski o zamordowaniu gen. Zagórskiego.

WARSZAWA, 3. października (tel. wł.) Kilka pism litewskich doniosło o aresztowaniu na granicy polsko - litewskiej oficera polskiego sztabu generalnego Pietkiewicza, który miał podobno pod przysięgą zeznać, że zaginiony *gen. Zagórski został zamordowany.*

Polskie władze w rozesłanym przez Pat'a sprostowaniu zaprzeczyły, aby między oficerami szt. generalnego znajdował się oficer tego nazwiska.

W odpowiedzi na to pisma litewskie komunikują, że rzeczywiste nazwisko aresztowanego oficera polskiego jest Aleksander Piątkiewicz. W sztabie generalnym służył on pod przybranym nazwiskiem Bolesława Bremowa, o aresztowaniu którego przy przekraczaniu granicy polsko- litewskiej donosił niedawno „Dziennik Wileńsk".

WZNOWIENIE ROKOWAŃ HANDLOWYCH POLSKO-AUSTRJACKICH.

WARSZAWA, 3. 10. (tel. wł.). W niedługim czasie rozpoczną się rokowania handlowe polsko-austrjackie, które zostały w swoim czasie przerwane.

„Straż niemiecka nad Wisłą i Renem".

Występy ministrów w Malborgu.

W Malborgu ubiegłej soboty i niedzieli odbywał się zjazd Stahlhelmu Prus wschodnich i W. Miasta Gdańska. Zjazd ten odbył się pod hasłem „Kraj nadwiślański jest niemiecki i niemieckim pozostanie". W zjeździe wzięli udział między innemi *syn b. cesarza Wilhelma ks. August Wilhelm.*

W czasie obrad przemawiał m. in. przewodniczący Stahlhelmu Prus wschodnich hr. Eulenburg, który oświadczył, że *Niemcy nie zaznają spokoju, dopóki nad Renem i nad Wisłą nie stanie z powrotem straż niemiecka.*

Następny mowca pułk. rezerwy Stittenberg wygłosił dłuższe przemówienie, skierowane przeciwko Polsce. Pułk. Stittenberg m. in. zwrócił się z *ostrzeżeniem* do wszystkich, którzy wyciągają ręce po ziemie niemieckie, albowiem świat musi się dowiedzieć, jaka jest sytuacja na wschodzie. Jeżeli ktoś będzie chciał zabrać znów część naszej ziemi czy to w drodze gwarancyj, czy to w drodze dyplomatycznej, wówczas powstanie cały naród niemiecki, jak to uczynił w roku 1914. Na wschodzie bronią Niemiec przed zalewem słowiańskim twierdze wschodnio - pruskie. Polska rości sobie pretensje do stanowiska państwa przodującego na wschodzie, *chce ona zrobić z Litwy swego wasala, aby później osaczyć Prusy wschodnie.* W sprawie korytarza i w sprawie Gdańska nie uczyniliśmy żadnego najmniejszego postępu, przeciwnie wpływy Polski wzmagają się coraz bardziej. Nawiązując w dalszym ciągu do sprawy Locarna wschodniego, pułk. Stittenberg oświadczył, że proponowane uznanie obecnych granic wschodnich Rzeszy niemieckiej wzamian za wcześniejszą ewakuację Nadrenji nigdy nie wchodziło w rachubę. Jeżeliby ktoś chciał Niemcom odebrać Prusy wschodnie, to muszę powiedzieć, że *duch Fryderyka Wielkiego nie wygasł w narodzie niemieckim,* duch ten żyje w Stahlhelmie i Stahlhelm stoi zawsze na posterunku; o tem Polacy dobrze wiedzą. Wkońcu pułk. Stittenberg wystąpił kategorycznie przeciwko systemowi parlamentarnemu, którego usunięcia domagał się bezwzględnie oraz przeciwko obowiązującej obecnie konstytucji niemieckiej.

———

BERLIN, 3. 10. (Pat.). W związku z zapowiedzianym przez Stahlhelm wnioskiem o plebiscycie co do zmiany konstytucji Rzeszy, t. zw. zakon młodo - niemiecki wystosował list do prezydenta Hindenburga, w którym wyraźnie deklaruje, że ze Stahlhelmem i jego stanowiskiem wrogiem dla obecnego republikańskiego w Niemczech nie chce mieć nic wspólnego.

Mowa Macdonalda

NA KONGRESIE ANG. PARTJI ROBOTNICZEJ.

BIRMINGHAM. W poniedziałek rozpoczął się tu kongres angielskiej partji robotniczej. Na wczorajszem posiedzeniu Ramsay Mackdonald wygłosił wielką mowę, w której poddał jak najostrzejszej krytyce zagraniczną politykę angielskiego rządu, i przedłożył rezolucję wzywającą rząd, by podpisał pakt o trybunałach rozjemczych, zanulował angielsko- francuski układ morski, przystąpił do realizacji sprawy rozbrojeniowej, oraz działał w kierunku wycofania wszystkich obcych wojsk z Nadrenji.

Rezolucję przyjęto jednomyślnie.

Czy zmierzch dyktatora hiszpańskiego?

LONDYN, 3. października. „Daily Mail" donosi, że między dyktatorem Primo de Riverą a królem przyszło do ostrych różnic w poglądach, w rezultacie czego, nie jest wykluczona możliwość, iż Primo de Rivera zostanie zastąpiony przez innego członka armji. Dyktator przedłożył królowi długą listę osób, zawikłanych w spisek, odkryty przed kilku dniami i prosił o sankcjonowanie kar, projektowanych dla winnych. Król jednak sprzeciwił się temu.

Dyktator żądał następnie, aby król wydał manifest, aprobujący w zupełności jego politykę. I na to żądanie król się nie zgodził.

100.000 TON REZERW ZBOŻOWYCH.

WARSZAWA, 3. października. (A. W. Ogólna ilość zakupionego przez rząd w r. b. zboża dla rezerw zbożowych wyniesie około 100 tys. ton. Zboże magazynowane będzie w elewatorach w Warszawie i Lublinie. Projektowane jest uruchomienie dla państwa rezerw zbożowych elewatorów w Bydgoszczy.

LEONHARD FRANK. 2)

Przekleństwo wojny.

INWALIDZI.

To nie była jego noga. Wyczerpany sanitarjusz omylił się — wyciągnął z kubła czyjąś inną nogę.

Teraz już ów żołnierz z czwartego łóżka leży spokojnie. W omdleniu.

Leżący obok niego, też o jednej już tylko nodze, zwraca się twarzą do omdlałego i mówi:

— Zasypiasz, kochanku, mając obie nogi, a budzisz się i masz już tylko jedną.

Uśmiecha się przytym uśmiechem, który świadczy, że najbardziej nawet rozpaczną beznadziejnośc uśmiechem wyrazić można. „Zasypiasz, kochanku, mając obie nogi, a budzisz się i masz już tylko jedną". Ułożył sobie to zdanie i wciąż je powtarza.

Czwarte łóżko ciemnego rzędu jest udręką lekarza. Z tym czwartym łóżkiem mu się nie wiedzie. Albo mu pacjenci z tego łóżka umierają pod nożem, albo też zachowują się jakoś szczególnie dziko.

— Znów czwarte łóżko — myśli lekarz, i chory z przemęczenia rzuca wzrokiem na nogę, co leży w przejściu i psuje nienaganny porządek. Spojrzenie w górę, na niską powałę. — Kina nie możnaby tu było urządzić, kina — nie. — I ostrożnie, a z mocą piłuje kość nadramienia tuż pod łopatką.

Żołnierz, leżący na stole operacyjnym — chłopczyna w mundurze — ma na sobie tylko przesiąkłe krwią spodnie. Górna część tułowia sczupła, wąska pierś, źle rozwinięty. Omdlał. Sine wargi zaciśnięte. Tylko w prawym kąciku ust pozostał mały okrągły otwór, jak u całkowicie wyczerpanego biegiem człowieka, który kątem ust jeno wypuszcza powietrze.

Czasem wszyscy ranni naraz głośniej krzyczeć i jęczeć poczynają, jakgdyby od owej chwili zły duch jakiś dotknął wszystkich ran. Wtedy chwytają się różnych sposobów.

Różnych środków się chwytają, by uczynić ból znośniejszym. Jeden doszedł do przekonania, że ból znośniejszy jest, jeśli wysunąć język, z całej siły i tak daleko, jak tylko możliwe. Siedzi wyprostowany na sienniku, siny język wywiesza i dyszy.

Innemu pomaga tylko krzyk „Uuuu!..." Wypróbował cały alfabet. „E" mu nie pomaga. Jedynie „U". Więc całą siłą swych płuc wrzeszczy:

— U-u-u-u!...

Lekarz piłuje.

Inny znów musi, naprężywszy muskuły, wyciągnąć pionowo rękę i powstrzymać oddech, aż krzyk nagły, dziko brzmiące „O!" wyrwie się z ust. To mu pomaga.

...Lekarz piłuje.

Powoli, nieprzerwanie, kołysze ktoś tułowiem.

Jeśli zaniecha tego, nie może znieść bólu.

Piskliwe jęki nowonarodzonych kociąt.

Ktoś inny znów syczy z bólu, jakby trzymał w ustach kęs zbyt gorący.

Ruch przy drzwiach: wnoszą dwóch żołnierzy na amputację.

— Niemożliwe. Niema miejsca! — Lekarz piłuje jednocześnie dalej, przepiłowuje cienki staw ręki.

Ludzie, dźwigający nosze, zatrzymują się. Stoją bezradni.

— Przenieście ich tam, do sali balowej.

— Wedle rozkazu! Ale do sali balowej zanieśliśmy dopiero co sześciu. Właśnie stamtąd nas odesłali. Tamta sala przepełniona.

— Uu...!

— Tu też! Pełno! Pełno! Niema już miejsca.

Piskliwe jęki nowonarodzonych kociąt.

Tułów kołysze się powoli, nieprzerwanie.

Trzeba zrobić miejsce. Sienniki zostają zesunięte szczelnie, niema już nawet dwudziestocentymetrowych przejść. Jeden długi, doskonale urządzony, krzyczący, jęczący, uporządkowany, koncentracyjny obóz bólu.

Niby dziko rozbrzmiewające „O!", bucha z ust krzyk, podczas gdy posługacze oddalają się.

Język wywieszony, sino-niebieski. Gęsty ciepły smród.

Rzeźnia jest tylko pododdziałem wiecznie przepełnionej sali balowej, która mieści pięć razy więcej sienników.

— A ileż takich „sal balowych" jest w Europie? W ilu z nich leżą ci, którym udziela się pierwszej pomocy? W ilu ci, którzy w męce czekają powrotu do zdrowia? Ile takich koncentracyjnych obozów bólu znajduje się przy froncie? A ile we wszystkich miastach i miasteczkach kraju? Ile w Rosji, Francji, Anglji, we Włoszech? Ile jest takich obozów bólu w Europie? Za co, za kogo cierpią te miljony? Czemu odpiłowywać trzeba miljony nóg ludzkich, miljony rąk? Za co walczą ludzie, w imię czego mordują? W imię czego kaleczy się, w imię czego piłuje się i cierpi? W imię czego ta wojna? W imię czego? — myśli lekarz, i wyrzyna najpierw czysto i dokładnie funt ludzkiego mięsa z górnej części uda, zanim zacznie piłować...

(C. d. n.).

—:o:—

O powagę krytyki teatralnej.

II.

Recenzje o premjerze „Irydjona" pod względem różnic mieszczą się zasadniczo na dwu płaszczyznach. Na jednej z nich jest odosobnione stanowisko p. Kozickiego (Słowo Polskie), wykluczające wszelkie wartości artystyczne tego przedstawienia, na drugiej stoi reszta recenzentów. Przekrój ustosunkowania się tych ostatnich sprowadza się naogół do stwierdzenia: braków było wiele, ale był także duży i rzetelny wysiłek artystyczny.

Pomiędzy temi płaszczyznami ocen znajduje się stanowisko p. Heschelesa (Chwila), grawitujące jednak silnie ku stronie p. Kozickiego. Po uważniejszem przeczytaniu okazuje się, że recenzje pp. Heschelesa i Kozickiego pokrywają się co do istotnej swojej treści — tak, iż pierwsza mieści się w drugiej bez reszty. Istniejące tu różnice są niewielkie i wynikają ze stosowania odmiennych metod krytycznych.

P. Hescheles poszedł po linji syntetycznego ujęcia zarzutów przez wbijanie klina w inscenizację i wykonanie „Irydjona" drogą zestawień porównawczych pomiędzy ideą tego utworu i niektóremi jego momentami psychologicznemi, a sposobem ich interpretacji scenicznej. Innemi słowy: p. Hescheles chce walić w reżyserję i wykonanie — tekstem i duchem „Irydjona".

Okazuje się jednakowoż, właśnie w tem miejscu, iż zaszedł tu olbrzymi błąd, siłą swego znaczenia kwestjonujący najpoważniejszy argument p. Heschelesa, a wskazujący na to, że p. Hescheles fałszywie pojął kręgosłup ideowy i sens utworu. P. Hescheles bowiem uważa „Irydjona" za „dramat uczucia zemsty, która nie wiedziona pozytywną ideą musi się załamać" — i robi właśnie z tego powodu zarzut przedstawieniu jakoże nie mogło uzasadnić tego dramatu, a stąd już dedukuje szereg dalszych uwag i zarzutów. Tymczasem sprawa ta wygląda „nieco" inaczej: myśl przewodnią „Irydjona" głosi, iż w imię nawet tak wielkiej idei, jaką jest miłość ojczyzny, nie wolno uprawiać wallenrodyzmu, a wolność osiągnąć można tylko „bezstronną pracą wieków" i „wyanieleniem" duszy własnej i zbiorowej.

Mylny sposób pojmowania ideologji tego dramatu automatycznie już podważa pozostające w związku z powyższem kryterja w recenzji p. Heschelesa. To pociągnąć miałoby również zmianę stosunku do przedstawienia.

W całości recenzja p. Heschelesa skonstruowana jest w sposób, mający służyć jako broń przygwożdżająca inicjatorów przedstawienia. Chodzi o to, aby wykazać brak w teatrze lwowskim indywidualności, która „zdolna jest rozkołysać skrzydła genjuszu na scenie".

W wystawianiu utworów wielkich i poważnych, a tembardziej utworu takiego jak „Irydjon" — musi być lwi pazur inscenizacji i reżyserji, w przeciwnym bowiem razie snadnie przeobrazić się mogą na scenie w karykaturę.

Przypuszczam, że inicjatorzy przedstawienia „Irydjona" liczyli się z tem poważnie pod groźbą ośmieszenia się. Skoro podjęli się tego dzieła, musieli mieć tę pewność sił, iż z dramatu tego nie zrobią karykatury. A musieli się liczyć z tem tem więcej iż każdy z ich strony błąd, każde chociażby najmniejsze uchybienie — będzie argumentem i bronią przeciwko nim samym.

Uważam, iż już sam fakt podjęcia się tak trudnej pracy przy pewności wiwisekcji niektórych recenzentów — a priori, bez względu na wartość przedstawienia, — dawał gwarancję sumiennego wywiązania się z przedsięwziętego zadania. Niemałą też gwarancję dawała osoba reżysera p. Ryszkowskiego oraz doświadczenia w tym kierunku z przed laty.

Przedstawienie „Irydjona" mimo krótkiego czasu, bo zaledwie 20 dni pracy przygotowawczej, stało na poważnym poziomie artystycznym.

Trzeba być sprawiedliwym. Sprawiedliwość każe stwierdzić, iż trudności terenowe w przygotowaniu „Irydjona" były olbrzymie. Dwadzieścia dni czasu, obcy reżyser, nie znający ani gruntu, ani aktorów, ani ich kierunku talentu i wartości scenicznej, dalej obcy aktorzy w pracy z sobą dotychczas nie związani, nie sharmonizowani, a kreujący główne role — świadczą o szalonem wprost tempie akcji przygotowawczej, o istnieniu „indywidualności o poważnej inwencji twórczej". Jest dalej rzeczą niewątpliwą, iż braki wyrosły głównie z powodu tego zawrotnego tempa, a odbiło się to przedewszystkiem na niefortunnej obsadzie niektórych ról.

Pp. Hescheles i Kozicki tego nie widzą, widzieć tego nie chcą. Notują tylko minusy — plusów żadnych. Stron dodatnich jednak — według p. Heschelesa — być nawet nie mogłoby ze względu na brak indywidualności, któraby dmuchała na scenę i „rozkołysała skrzydła genjuszu".

Dziwna, zaiste, sprawiedliwość i objektywność. (Dok. nast.)

Nikodem Kopilewicz.

Niemcy o sytuacji gospodarczej w Polsce.

Ciężka sytuacja gospodarcza Polski. — Korzyści traktatu z Niemcami.

„Berliner Tageblatt" w korespondencji z Warszawy rozpatruje gospodarczą sytuację Polski, dochodząc do wniosku, że w eksporcie polskim do Niemiec mimo wysokich cyfr wywozowych, brak dotąd najważniejszych pozycyj, dotyczących głównych artykułów wywozu, a mianowicie: węgla, bydła, produktów rolniczych i zwierzęcych. Luka, która powstaje wskutek zamknięcia rynku niemieckiego dla przywozu węgla polskiego i produktów rolniczych nie da się niczem wypełnić. Wskazując następnie na pasywność polskiego bilansu handlowego i na możliwość zachwiania w związku z tem równowagi bilansu płatniczego, korespondent określa

ogólną sytuację gospodarczą Polski jako ciężką.

Koła gospodarcze polskie coraz więcej dochodzą do przekonania, że ratunek bilansu handlowego leży nie w wydawaniu zarządzeń, skierowanych do ograniczeń przywozu Polski, lecz w poparciu wywozu. W związku z waloryzacją ceł eksport polski do Austrji, Czechosłowacji, obecnie napotyka na coraz większe trudności.

Węgiel polski napotyka na rynkach światowych na wielką konkurencję

ze strony angielskiego przemysłu. Pośrednictwo niemieckie i rynek niemiecki z trudnością tylko dadzą się zastąpić. Zawarcie umowy handlowej z Niemcami przyniosłoby Polsce korzyść, wyrażającą się w zwiększeniu eksportu, pozatem zaś, co jest jeszcze ważniejsze, wywarłyby one wielki wpływ na gospodarcze życie Polski. Udział kapitału i pracy niemieckiej w gospodarczem życiu Polski oznaczałby, jak twierdzi autor doprowadzenie nowych soków życiodajnych do organizmu polskiego. — Wspominając o tem, że oczekiwania polskie co do pozyskania kapitału amerykańskiego do tej pory nie ziściły się, autor daje do zrozumienia, że pozyskanie kapitału w ilości wystarczającej dla celów gospodarstwa polskiego możliwe byłoby tylko za pośrednictwem instytucji finansowych niemieckich.

Zawarcie traktatu handlowego przyniosłoby również dla Polski

wielkie korzyści psychologiczne.

Koła gospodarcze w kraju i zagranicą uważają, że stabilizacja gospodarcza Polski będzie dopóty niemożliwą, dopóki nie dojdzie do uregulowania stosunków między Polską a Niemcami. Traktat handlowy zawarty przez Polskę z Niemcami, utorować ma drogę do przyszłego traktatu handlowego z Austrją, Węgrami i innemi państwami.

Dziennik socjalist. o niesumiennej robocie dziennikarskiej

Z powodu oświadczenia ministra Zaleskiego.

Wrocławski dziennik socjalistyczny „Volkswacht" omawiając wystąpienie ministra Zaleskiego w sprawie akcji prasy niemieckiej w stosunku do Polski, podkreśla, że zarzuty ministra Zaleskiego o tyle są słuszne, że istotnie zwłaszcza na Górnym Śląsku polskim przebywają niektorzy korespondenci niemieccy, których głównem zadaniem jest rozpowszechnianie kłamliwych wiadomości o Polsce. Zwłaszcza informują oni systematycznie kłamliwie w sprawach traktowania Niemców w Polsce. Niestety wciąż jeszcze znajdują się gazety niemieckie, które te nieprawdziwe wiadomości bez zbadania i bez właściwej krytyki drukują. „ „Volkswacht" podkreśla, że zarzut ten dotyczy również niektórych pism demokratycznych, nie mówiąc o pismach niemiecko- narodowych i centrowych, w których takich wiadomości jest bardzo dużo.

Dziennik przypomina również działalność przedstawiciela „Telegraphen Union" w Warszawie, który obecnie opuścił Polskę i stwierdza, że dziennikarz ten, szkodził dobremu imieniu dziennikarzy niemieckich zagranicą.

„Volkswacht" podkreśla, że korespondenci niemieccy w Warszawie winni skorzystać z apelu ministra Zaleskiego i przywołać do porządku tych kolegów, którzy nadużywają swego odpowiedzialnego stanowiska. W przeciwnym wypadku trudno będzie dojść do porozumienia polsko- niemieckiego. „Volkswacht" krytykuje przy tej sposobności również tę wiadomość która spowodowała ministra Zaleskiego do jego wystąpienia. Dziennik podkreśla, że wiadomość ta była oczywiście nieprawdziwą, albowiem nikt poważnie nie może traktować wiadomości, że Briand odmówił przyjęcia ministra spraw zagranicznych sojuszniczego i zaprzyjaźnionego z Francją państwa.

Dziennik nazywa tę wiadomość poprostu śmieszną i uważa, że powtórzenie tej wiadomości było niesumienną robotą dziennikarską i miało jedynie na celu zranić honor Polaków.

„Volkswacht" kończy swe wywody podkreśleniem, że nie należy każdej plotki i każdej uzyskanej wiadomości natychmiast podawać do prasy, lecz należy myśleć o tem, co istotnie ma wartość polityczną, lub gospodarczą i co służyć może zbliżeniu pomiędzy Polską a Rzeszą Niemiecką.

Jubileusz Artura Opmanna.

WARSZAWA. 3. października. (A. W.) Uczczono tu 45- lecie pracy poety i żołnierza polskiego Artura Opmanna (Or-Ota). Wielką salę wypełniły tłumy publiczności. Przybyli tu przedstawiciele władz z dyrektorami depart. Kultury i Sztuki Jastrzębowskim i pułk. Kołłątaj- Srzednickim na czele, reprezentanci miasta, literatur, prasy i licznie zgromadzona młodzież. Po licznych przemówieniach deklamowano utwory i odśpiewano szereg pieśni Or-Ota.

Proces Wojciechowskiego.

WARSZAWA. 3. października. (A. W.) Śledztwo w sprawie zamachu na urzędnika przedstawicielstwa handlowego Sowietów w Warszawie Lizarewa zostało już ukończone. Proces Wojciechowskiego odbędzie się w listopadzie r. b. w Sądzie Okręgowym w Warszawie, przyczem Wojciechowski oskarżony zostanie o usiłowane zabójstwo osoby reprezentanta obcego państwa.

Japończycy opanowują Mandżurję.

MOSKWA. 3. 10. (AW.). „Krasnaja Gazieta“ zamieściła obszerną korespondencję z Mukdenu, której autor twierdzi, że już w chwili obecnej Mandżurja jest faktycznie japońską kolonją. Obecny władca tej prowincji Czang Sju- Lang rządzi według wskazówek znajdujących się przy nim japońskich doradców. Przed miesiącem Japończycy pożyczyli Czangowi 2 miljony jenów W zamian za to Japończykom przyznano szereg koncesyj. Handel i przemysł przechodzą stopniowo do rąk japońskich. Oddziały wojskowe nadesłane do Mandżurji podczas walk o Pekin dotychczas nie są wycofane. Natomiast oddziały japońskiej żandarmerji doznały w ostatnich czasach wzmocnienia.

—o—

Umizgi Niemiec w stronę Mussolini'ego.

BERLIN, 3. 10. (AW). „Vossische Ztg“. przytacza oświadczenie sekretarza Giatratany, że nauka religji może być prowadzona w południowym Tyrolu tylko w języku włoskim i że w przedsiębiorstwach kupieckich w tej prowincji nie może być zatrudnionych więcej obcokrajowców jak 10 proc. Dowodzi to, że w chwili obecnej Niemcom szczególnie zależy na Włoszech, i że ze względu na napięzone stosunki z Francją i Anglją wolą nie drażnić Mussoliniego protestami przeciw italizacji Południowego Tyrolu.

Pertraktacje w sprawie zapowiedzianych demonstracyj w Austrji.

WIEDEŃ. 3. października. (PAT.) Dzisiejsze dzienniki poranne stwierdzają, że sytuacja w sprawie zapowiedzianych demonstracji w dniu 7 października br. wyjaśniła się. Dziś odbędą się rokowania między zainteresowanymi stronami w sprawie ustalenia linji demarkacyjnej w Wiener Neustadt. Socjal-demokraci uczynili ustępstwo w tym kierunku, że nie domagają się dla swej demonstracji całego miasta, lecz godzą się na odstąpienie pewnych terenów przeciwnej stronie. Socjal-demokraci zaproponowali również zakaz odbycia obu manifestacji oświadczając, że wzamian za to, gotowi będą do pertraktacji celem ogólnego rozbrojenia wszystkich formacji ochotniczych bez względu na ich przynależność partyjną. Naczelnik Dolnej Austrji Buresch w odpowiedzi na tę propozycję oświadczył, iż nad tymi nowymi projektami odbędą się specjalne pertraktacje później.

WIEDEŃ. 3. 10. (PAT.). Arbeiter Ztg donosi z Monachjum za tamtejszym organem komunistycznym, że władze bawarskie skonsygnowały nad granicą austrjacką 500 policjantów, aby ich oddać do dyspozycji rządowi austrjackiemu w dniu 7 października o ile tego zajdzie potrzeba.

Wybuch składu amunicji w Bułgarji.

Kilku zabitych, wielu rannych.

SOFJA, 3. 10. (AW). W pobliżu Filipopola przy Fita Tepe nastąpiła silna eksplozja składów amunicji. Siła eksplozji była tak wielka, że kamienie wielkich rozmiarów odrzucane były w promieniu kilkuset metrów. Bardzo wiele osób odniosło rany. Kilka osób zostało zabitych. We wszystkich niemal domach wypadły szyby.

—:o:—

Pobicie sędziego podczas meczu piłki nożnej.

BIAŁYSTOK. 3. 10. (AW.) Na boisku sportowem „Zwierzyniec“ w Białymstoku, podczas meczu piłki nożnej pomiędzy klubami Ż. K. S. a Makabi, jeden z graczy Józef Goldsztejn spoliczkował sędziego gry Kirsznera za rzekomą jego stronniczość. — Spoliczkowanie to było sygnałem dla części graczy i niektórych widzów, którzy rzucili się na sędziego i poturbowali go. Przeciwko kilku członkom Ż. K. S. i kilku widzom spisano protokoły. Kirszner udał się do domu pod osłoną policji. Wskutek tego zajścia mecz został przerwany.

—:o:—

Krwawy napad rabunkowy na listonosza.

GRUDZIĄDZ. 3. 10. (PAT.). Dnia 3 bm. o godz. 9'45 rano trzech osobników dokonało napadu rabunkowego na listonosza pieniężnego Bolesława Świerkowskiego. Jeden z napastników uderzył listonosza młotkiem w głowę tak silnie, że napadnięty stracił przytomność i w nieprzytomnym stanie przywieziony został do szpitala. Wobec tego, iż wszczęto alarm i podjęto pościg policyjny, napastnicy porzucili zrabowane pieniądze w kwocie 9.300 zł., które zwrócono Urzędowi pocztowemu w Grudziądzu. Jednego sprawców napadu ujęto. Jest nim niejaki Lidau, zamieszkały w Grudziądzu.

Proces przeciwko arcybiskupowi marjawickiemu.

Zeznania świadków obrony.

PŁOCK. 3 10. (AW.). W 13-tym dniu procesu przeciwko Kowalskiemu zeznawali w d. c. świadkowie obrony. Świadek Andrzej Gawrysiak kleryk marjawicki stwierdza, że Paluchówna utrzymywała stosunki intymne z niejakim Kuktą, że jest ona zdaniem świadka osobą niemoralną. Świadek Józef Rudnik braciszek marjawicki zeznaje, że swego czasu chciał wystąpić z klasztoru i szpiegował Kowalskiego, lecz jak stwierdza nie zauważył niczego karygodnego. — Świadek Zalewska Stanisława siostra marjawitka przedstawia jednego z głównych świadków oskarżenia ks. Pągowskiego w czarnych barwach. — Św. Katarzyna Szymkowiak, Marjawitka, zeznaje, że Pągowski zachowywać się miał niemoralnie. Raz gdy był chory i leżał w łóżku Szymkowiakówna przyszła do niego. Wtedy Pągowski miał jej zrobić niemoralną propozycję. W związku z jej zeznaniami wychodzi na jaw, że Szymkowiakówna brała udział w szeregu procesów przeciw Pągowskiemu. Dalej zeznaje świadek Rozmulski, duchowny marjawicki, zwany w kołach „wiernych“ duchem świętym. Wystawia on jaknajlepsze świadectwo Kowalskiemu, o Pągowskim natomiast wyraża się bardzo ujemnie zarzucając mu m. in., że wyłudzał pieniądze od swych owieczek i grzeszył przeciw moralności.

Tow. Dr. Drobner zkazany na 2 lata twierdzy.

BYDGOSZCZ, 3. 10. (Pat.). Przed Sądem okręgowym w Bydgoszczy toczyła się rozprawa przeciw byłemu przywódcy niezależnych socjalistów Dr. Bolesławowi Drobnerowi z Krakowa, oskarżonemu o wystąpienia antypaństwowe i wywrotowe, jakich się dopuścił na wiecu przedwyborczym w Bydgoszczy, w styczniu b. r. Sąd po dłuższej naradzie skazał dr Drobnera na dwa lata twierdzy, z zaliczeniem aresztu śledczego.

Pierwszy polski statek przywiózł emigrantów do Brazylji.

RIO DE JANEIRO, 3. 10. (Pat.). Dnia 29. ub. miesiąca przybył tu statek „Kraków“ z 600 polskimi emigrantami. Nazajutrz odbyła się na statku serdeczna manifestacja przyjaźni polsko-francuskiej przy udziale tutejszego ambasadora francuskiego de Jeana, posłów Grabowskiego i Mazurkiewicza i in. W przemówieniach podkreślono doniosłe znaczenie tej pierwszej bezpośredniej komunikacji między Gdynią a Ameryką południową, zainaugurowanej dzięki współpracy ze stałą sojuszniczką Polski Francją.

Komuniści litewscy występują z Kominternu.

WILNO, 3. 10. (AW). Kowieńska prasa opozycyjna donosi, że komuniści litewscy postanowili zerwać z Kominternem. Litewska partja komunistyczna tłumaczy to w ten sposób, że Sowiety obawiając się ujęcia przez litewskich demokratów i socjalistów władzy w swoje ręce, którzy nawiązaliby natychmiast stosunki z Polską, zakazali komunistom walki z rządem Waldemarasa.

Komunistyczny kandydat na prezydenta Niemiec -- malwersantem.

BERLIN. 3. 10. (AW.). Prokuratorja w Hamburgu wszczęła dochodzenia karne przeciwko kandydatowi na prezydenta Rzeszy z listy bolszewickiej, b. wodzowi komunistów niemieckich Thelmannowi z powodu nadużyć natury finansowej. Thelmann w obawie przed odpowiedzialnością zbiegł do Moskwy.

ZGON GEN. RYBIŃSKIEGO.

WARSZAWA, 3. 10. (AW. Zmarł tu w wieku lat 56 gen. bryg. inż. Czesław Rybiński, ostatnio szef Depart. Techn. MSWojsk. Ze stanowiska tego odszedł gen. Rybiński przed trzema laty w stan spoczynku.

—o—

ALBERT THOMAS PRZYBYŁ DO WARSZAWY.

WARSZAWA, 3. 10. (Pat.). W dniu 4. b. m. przyjeżdżają do Warszawy Artur Fontaine prezes rady administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy, oraz dyrektor tegoż Biura p. Albert Thomas.

WARSZAWA, 3. 10. (pat.). W dniu wczorajszym przyjechał do Warszawy minister Franciszek Sokal delegat Rzeczypospolitej Polskiej przy Lidze Narodów. Przyjazd p. Sokala stoi w związku z rozpoczynającą się 5. b. m. sesją Rady administracyjnej międzynarodowego biura pracy.

—:o:—

KRWAWE STARCIE NA GRANICY JUGOSŁOWIAŃSKO-ALBAŃSKIEJ.

BIAŁOGROD, 3. 10. (AW). Na granicy jugosłowiańsko-albańskiej doszło do krwawego incydentu granicznego. W potyczce obie strony poniosły straty w rannych i zabitych.

—o—

ARESZTOWANIE PROWOKATORA SOWIECKIEGO.

WILNO, 3. 10. (AW). Aresztowano tu niejakiego Łoktika, b. oficera armji carskiej. Policja stwierdziła, że przybył on w sierpniu r. b. do Wilna jako wysłannik mińskiego GPU, w Wilnie zaś odgrywał rolę prowokatora, obracając się przeważnie w sferach emigracji rosyjskiej. Łoktik przyznał się do winy.

Trochę nieprawdopodobne ale zajmujące przygody p. Blackmera.

Pięć lat temu bogaty przemysłowiec amerykański Harry M. Blackner złożył fałszywe zeznania co do swoich dochodów. Ponieważ podobne zeznanie zaprzysięga się, więc i fałszywa przysięga stanowi w danym wypadku krzywoprzysięstwo.

Z biegiem czasu sprawki p. Blackmera zaczęły wychodzić na jaw, przeto uznał on za stosowne dyskretnie przenieść się do Francji, gdzie zamieszkuje i dotąd. Od tego czasu Blackmer staje się źródłem kłopotów dla amerykańskich urzędników we Francji i w Stanach Zjednoczonych.

Jak bowiem ściągnąć Blackmera do Ameryki, ażeby postawić go przed oblicze sądu za krzywoprzysięstwo?

Pewnego razu — jak podaje francuska gazeta „Da Presse“ — Blackner najspokojniej jedzie pociągiem z Nicei do Marsylji. Nagle na stacji wchodzi do przedziału figura, mogąca uchodzić za urzędnika francuskiej policji. Na żądanie owej figury Blackmer wyciąga swój paszport dla okazania go, lecz „figura“ zręcznym ruchem podaje ów paszport przez okno wagonu innej osobie, stojącej na peronie. Okazuje się, że paszport dostał się do rąk amerykańskiego konsula w Nicei.

Blackner pozostaje więc bez paszportu. Ma jednak pieniądze. Wynajmuje sobie prawnych obrońców we Francji — narazie więc nikt go nie może ruszyć. Lecz oto w Deauville ktoś z jego znajomych urządza podwieczorek na prywatnym jachcie i zaprasza Blackmera. Blackmer już, już ma wejść na pokład jachtu, gdy nadbiegają inni jego znajomi i ze słowami „zasadzka“, ciągną Amerykanina z powrotem na ląd. Okazuje się, że podczas podwieczorku jacht miał odpłynąć na pełne morze, udać się na spotkanie jakiegoś amerykańskiego okrętu, który miał odtransportować Blackmera na ojczystą ziemię a zarazem do... ojczystego sądu. — Odtąd Blackner zaczął się ukrywać nawet przed „przyjaciółmi“, wynajął sobie detektywów, którzy go strzegą, zaczął nosić wielkie ciemne okulary, kapelusz spuszczony na oczy, itd.

Ale rząd Stanów Zjednoczonych uwziął się na Blackmera. Na zasadzie specjalnego warrantu zażądano od władz francuskich wydania go, na co znów obrońcy Blackmera drwiąco odpowiadają:

— Nic mu nie zrobią, bo ma pieniądze i adwokaci będą umieli go obronić. Zresztą we Francji złożenie niedokładnych informacyj co do swoich dochodów wcale nie jest krzywoprzysięstwem i nie stanowi taką zbrodnię, za którą człowieka należałoby wydać obcemu państwu.

Z sali sądowej.

Kto ma dużo, temu i więcej dodane będzie...

Jak wiadomo, rodzą się osobnicy, do których, jak mówią, kupy złota same lecą. Są to „szczęśliwcy“, urodzeni w „czepku“.

Franciszek Tychles vel Tycholis, liczący 31 lat, wprawdzie nie ma szczęścia do majątku, jednakowoż zawsze się tak składa, że zahacza o „paragrafy“ i policję. Pomimo młodego wieku był już 15 razy karany za różne przewinienia, w tem nawet dwuletniem więzieniem za kradzież.

Wieczorem, 15. lipca na Kopytkowem, ktoś pobił i zranił jakiegoś przechodnia. W czasie zbiegowiska Tycholis zetknął się z policjantem, z czego wynikła arabska awantura, poczem zwyczajną rzeczy koleją „pechowiec“ znalazł się w areszcie, gdzie go na rękach zaniosło trzech policjantów.

Wczoraj stanął nieborak przed wyrokującym sędzią r. Łyczkowskim jako oskarżony o gwałt publiczny, poturbowanie policjantów i obrazę religji. Po przeprowadzonej rozprawie Tycholis tym razem został skazany na 7 miesięcy więzienia.

Wydawca „bibuły“ przed sądem.

Z okazji święta 1-go maja, komuniści wydali wiele odezw i jednodniówek. Jedną z nich, pod tytułem „Mołodeczyj Prapor“, podpisał jako wydawca 22-letni Dmytro Danylak, pomocnik drukarski.

Prokuratorja skonfiskowała to wydawnictwo, Danylaka zaś pociągnięto do odpowiedzialności pod zarzutem uprawiania agitacji komunistycznej.

Wczoraj odpowiadał on przed sądem przysięgłych. Sędziowie skwalifikowali jego winę jako występek, a nie zbrodnię. Wskutek tego trybunał skazał go na 2 miesiące aresztu, umorzonego amnestją.

—o—

Z galerji spryciarzy życiowych.

Wynajmowali obce mieszkania.

Trójka pomysłowych spryciarzy składająca się ze Stefana Repetiuka, Włodzimierza Przyszlaka i Jana Belczyka z wiosną br. postanowiła za wszelką cenę zdobyć gotówkę. Nawinął się im Józef Cach, który poszukiwał mieszkania. Spryciarze postanowili wykorzystać sytuację. Przybrali sobie do pomocy Joannę Burą, która zgodziła się odgrywać rolę lokatorki, zmieniającej mieszkanie. Repetiuk figurował jak właściciel realności, dwaj inni jako pośrednicy mieszkaniowi. Spólnymi siłami wynajęli oni Cachowi obce mieszkanie w realności przy Starym Rynku pod l. 2, pobierając jako czynsz 350 złotych. W ten sam sposób wyłudzili oni 600 zł od Anastazji Dudowej, wynajmując jej cudze mieszkanie w realności przy ul. Zamkowej 10. Poszkodowani donieśli o tem policji, która szajkę spryciarzy osadziła w areszcie.

Wczoraj bractwo to odpowiadało przed wyrokującym sędzią r. Sokołowskim. Po przeprowadzonej rozprawie Repetiuk i Przyszlak zostali zasądzeni po 6, Belczyk i Bura po 3 miesiące zaostrzonego więzienia.

Sprzedaż świecidełek za złoto.

35-letni Jakób Nadel i przyjaciel jego Benia vel Bernard Silberman odpowiadali przed trybunałem O. S. K. za sprzedaż tombakowych świecidełek jako złoto. Grając rolę cudzoziemców, będących w drodze wyłudzali pieniądze od nieopatrznych przechodniów pod pretekstem, że nie znają się na polskich banknotach. Otrzymawszy plik pieniędzy pozostawiali świecidełka w rękach swych ofiar sami zaś uciekali wraz z gotówką. W kwietniu ub. roku w ten sposób wyłudzili 1.000 zł od Mozesa Kesslera. Następnie pobrali 30 dolarów od Dmytra Bilania, 25 dol i 5 zł od Wasyla Kowalczuka, oraz 200 zł od Antoniego Bielaka. Pozatem poszkodowanymi przez nich zostali Stefan Horiuk i Marja Moleń. Po przeprowadzonej rozprawie Nadel został zasądzony na 10, Silberman na 1 miesięcy więzienia po zastosowaniu amnestji.

Trybunałowi przewodniczył r. Dworzak, bronił dr. Sz. Weiss, oskarżał prok. Koerber.

—o—

80 procent dzieci ma zepsute zęby!

Bezpłatne leczenie w szkołach.

Miejski lekarz-dentysta Dr. Stefan Elektorowicz, zaangażowany do leczenia zębów dzieci szkół powszechnych urzęduje już od 1. września b. r. w poradni państwowej w szkole im. Piramowicza na pl. Strzeleckim, od godz. 10.30 do 1-szej w południe. Badając dzieci szkół miejskich Dr. Elektorowicz stwierdził, że blisko 80 proc. dzieci ma chore zęby. **Dzieci leczy się bezpłatnie za zwrotem kosztów materjału**, jednakże po stwierdzeniu ubóstwa rodziców i od tych opłat uwalnia się je. W poradni Dr. Elektorowicz przyjmuje 20 pacjentów dziennie.

Adepci wytrycha w opresji.

15-letni Władysław Chrapiewicz dnia 3. września włamał się do garderoby na boisku „Sokoła-Batka“, gdzie skradł zegarek z łańcuszkiem, oraz chustkę do nosa na szkodę grającego w piłkę studenta filozofji Romana Sływki. Wyrokujący sędzia r. Łyczkowski skazał go wczoraj na 2 miesiące więzienia.

Następnie przed tym samym sędzią odpowiadała 40-letnia służąca, Marja Dojko, oskarżona o kradzież pierścionka z brylantem, wartości 200 zł. na szkodę urzędniczki Salomei Losch, zam. przy pl. Strzeleckim l. 6. Została ona zasądzona na trzy i pół miesiąca więzienia.

Z kolei odpowiadał 19-letni Teodor Romaniuk, który skradł garderobę na szkodę Adolfa Iwanickiego i Marji Fölpel. Wyrok zapadł na 5 tygodni więzienia.

Aniela Zarzycka, zam. w Krakowie i Sabina Różycka, zam. w Zamościu, przyjechały na „skok“ do Lwowa. Potknęły się jednak w sklepie N. Witka, przy ul. Rutowskiego, gdzie usiłowały skraść kilka sztuk damskich kombinacji.

Pierwsza z nich otrzymała „bezpłatne“ mieszkanie przez 5, przyjaciółka zaś jej przez 3 i pół miesiąca w Brygidkach, gdzie z konieczności mniej będą zważać na modną bieliznę i stroje.

Wykrycie magazynów paserskich we Lwowie.

W ostatnich dniach policja zarządziła rewizję u różnych osobników, trudniących się skupem kradzionych rzeczy. U kilku z nich zakwestjonowano futra, garderobę, srebro stołowe i bieliznę, pochodzące z kradzieży popełnionych w Stanisławowie i w Przemyślu. — Rzeczy te zakwestjonowano, blatników zaś osadzono w areszcie. Dochodzenia zarządzono na żądanie policji z tych gdzie mieszkają poszkodowani. Dalsze śledztwo w toku.

AEROPLAN SOWIECKI NAD TERYTORJUM POLSKIEM.

WILNO, 3. 10. (AW). Onegdaj zaobserwowano niezwykle zuchwały raid aeroplanu sowieckiego nad terytorjum polskiem. Płatowiec bolszewicki po ukazaniu się nad miasteczkiem Łużki, skierował się w głąb terytorjum polskiego, szybując w rejonie Głębokiego, Berezwecza, Plisy, Sorok, Janowszczyzny i Dołginowa.

—o—

KATASTROFA AUTOBUSOWA POD TARNOWEM.

KRAKOW, 3. 10. (Pat.). „Nowy Dziennik“ donosi, że wczoraj na drodze Tarnobrzeg — Tarnów — Machowa nastąpiła katastrofa autobusowa. Przyczyną katastrofy było najechanie autobusu na furę, co spowodowało przewrócenie się autobusu. Czternascie osób rannych, z tych 1 ciężko.

—o—

KTO WYGRAŁ?

WARSZAWA, 3. 10. (AW). W 24-tym dniu 5-tej klasy 17-tej Loterji państw., padły ważniejsze wygrane na następujące numery: 3 tys.: 3166, 58719. — 2 tys.: 9645, 38951, 94590, 95299. — 1 tys.: 11828, 19958, 25801, 48201, 52583, 83711, 84225, 84404, 103076, 112450, 114065, 122028, 126316, 151704.

Sprawy partyjne.

P. P. S. LEWANDOWKA. Niedziela, dnia 7. om. godz. 10-ta rano, odbędzie się w sali Ochotn. Straży Pożarnej, posiedzenie Zarządu. Zaproszony został tow. Stanisław Zakrzewski.

Zajączkowski, przewodn.

—o—

Marsz. Piłsudski przejeżdżał wczoraj przez Lwów.

LWÓW. 3. 10. (AW.). Marsz. Piłsudski przejeżdżał dziś rano przez Lwów z powrotem do Warszawy. — Pociąg nadszedł punktualnie o godz. 10'05. — W towarzystwie Marszałka znajdowali się pułk. Sokołowski i lekarz przyboczny Marszałka. Marszałek nie wyszedł podczas zatrzymania się pociągu we Lwowie wcale z wagonu. — Na zaproszenie Marszałka zjawili się w wagonie: Wojewoda Gołuchowski, generałowie Neugebauer i Popowicz ze świtami, starszy prokurator Malina, starosta grodzki Reinlender, naczelnik Wydziału bezpieczeństwa Rogowski i konsul rumuński Galina. Punktualnie o godz. 10'45 ruszył pociąg pospieszny do Warszawy.

Na dworcu zgromadziło się bardzo wiele osób. — Wznoszono okrzyki na cześć Marszałka i żegnano go owacyjnie. — Marszałek wychylił się z okna i dziękował.

Krzywdy pracujących w przemyśle drzewnym.

Z Nadwórny piszą nam:

Krzywda o pomstę do nieba wołająca, jaką znoszą robotnicy w przemyśle drzewnym, jest dowodem, że mimo zapowiedzi w Konstytucji Rzeczypospolitej i obowiązujących ustaw, któremi chlubimy się wobec zagranicy, **robotnicy w przemyśle drzewnym nie doznają ochrony pracy.** Dzieje się to wskutek obsadzenia urzędów inspekcji pracy ludźmi niedorosłymi do tego zadania i innych urzędów państwowych przez ludzi, którzy skutkiem złego uposażenia pracowników państwowych nie mogą się oprzeć mafji operującej w przemyśle drzewnym. Skargi robotników publicznie ponawiane w prasie, są następstwem lekceważenia skarg robotniczych przez władze powołane do kontrolowania stosunków pracy i gospodarki majątkiem państwowym.

Wytworzyła się opinja, że kierownicy tartaków opłacają sowicie tolerowanie nadużyć na szkodę robotników, instytucji społecznych i skarbu państwa a zapłaceni muszą milczeć.

Robotnikom w przemyśle drzewnym, pragnącym legalną drogą polepszyć sobie byt, uniemożliwia się utrzymanie organizacji zawodowej, wybranych do Zarządu organizacji wydala się z pracy, przyczem bezwstydnie dyrektorzy tartaków głośno mówią, że wydalonego nigdzie się do pracy nie przyjmie, aby wiedział jak przez związek polepszył sobie byt“.

Skargi do inspektora pracy i do starostwa na tych panów nie odnoszą skutku, 16-sto godzinny czas pracy na dobę w Mikuliczynie praktykuje się za wiedzą wszystkich władz, a dyrektor Presser głośno się przechwala, że ani minister nie ma mu nic do gadania, bo tak będzie, jak on chce. Bo p. Presser jest zaprzyjaźniony z p. „radcą“ nadleśniczym Duffekiem, który jest i burmistrzem w Mikuliczynie, a umie nawet zatrzymać rzeczy robotnika w urzędzie gminnym, do czasu, by radny sklepikarz mógł je zająć przez Sąd na zaspokojenie swojej pretensji.

Presserowi zawadza nietylko zawodowa organizacja: przez wydalanie młodych robotników, strzelców, rozbił Oddział Związku Strzeleckiego w Mikuliczynie.

Tartak w Mikuliczynie jest własnością państwową, otrzymuje drzewo z lasów państwowych, a robotnicy w tym przedsiębiorstwie skazani są na 16-to godzinną szychtę i bezgraniczny wyzysk.

—o—

Sprzeniewierzenie w Powiatowej Kasie Chorych w Nadwórnej.

Przy kontroli ksiąg, przeprowadzonej przez urzędników Powiatowej Kasy Chorych w Nadwórnej, wykryto, że księgowy we własnym koncie w księdze dłużników i wierzycieli wpisywał fikcyjne cyfry na umorzenie pobieranych zaliczek na pobory. Manipulując w ten sposób przez trzy lata, wyrządził Kasie szkodę, wynoszącą ponad trzy tysiące złotych. Zarząd Kasy zwrócił się do Władz nadzorczych o lustrację, która nadużycia te potwierdziła. Sprawę oddano na drogę sądową.

Jak w wielu innych takich wypadkach w Kasach chorych, tak i tu stwierdzono, że nadużyć nie dopuszczają się nasi towarzysze, którzy z powołania jako społecznicy pracują w Kasach Chorych, lecz żywioły obce, wciskane do Kas przez tych, którym socjalistyczna gospodarka w Kasach chorych jest zawsze solą w oku.

—o—

Tragiczna zabawa.

18-letni chłopak zabija swego 16-letniego przyjaciela i z rozpaczy sam chce się zabić.

KIELCE. 3. października. Straszny wypadek zdarzył się w miasteczku Skalmierzyce, na szlaku krakowskim. Oto dwaj koledzy, młodzi chłopcy poczęli kolejno oglądać rewolwer i celować. W czasie celowania 18- letni Józef Stasiak strzelił przez nieostrożność z rewolweru i trafił w brzuch 16- letniego swego kolegę Franciszka Mijakowskiego tak fatalnie, że ten po pięciu minutach zmarł. Przed śmiercią nieszczęśliwy zabójca na klęczkach błagał swego umierającego kolegę o przebaczenie. Gdy Mijakowski zmarł, Stasiak również chciał się zabić, ale nie dopuszczono do tego. Obecnie znajduje się on dla bezpieczeństwa w areszcie policyjnym.

—o—

Za orzech laskowy...

gajowy zabija 15-letniego chłopca.

BRZEŚĆ n. B. 3. października. Niesłychane morderstwo popełnił tutaj w lasach Blizne, gm. Pieski, pow. Wołkowyskiego, gajowy Aleksander Ławecz, który spotkawszy 15- letniego chłopca ze wsi Pohoran Franciszka Tyszkiewicza, gdy ten zrywał w lesie laskowe orzechy bez uprzedzenia strzelił do niego z rewolweru i zranił go w pierś tak ciężko, że chłopiec po przywiezieniu do szpitala w Wołkowyskach, zaraz tam zmarł. W kieszeni zabitego malca znaleziono zaledwie dwa orzeszki laskowe. Zabójcę natychmiast aresztowano. Nie wyraża on żadnej skruchy, mówiąc, że spełnił on swój obowiązek, przepisany mu z prawa i obowiązków służby.

—o—

Skrytobójczy zamach na folwarku.

Na folwarku Kornalowice, pow. samborskiego, onegdaj w nocy dokonano skrytobójczego zamachu na życie ekonoma J. Junga. Zbrodniarze strzelili trzykrotnie przez okno do leżącego w łóżku Junga, który na szczęście został tylko lekko zraniony kulą rewolwerową w szyję.

Jako sprawców usiłowanego morderstwa aresztowała policja braci Leopolda i Józefa Dudkowskich, w wieku 17 i 19 lat. Nazwiska trzeciego ich spólnika nie zdołano na razie ustalić, gdyż aresztowani nie chcą go zdradzić.

Powodem zamachu była zemsta. Jung bowiem przytrzymał konie Dudkowskich, pasące się na dworskiem pastwisku. Aresztowanych odstawiono do sądu. Dalsze dochodzenia w toku.

Bibljoteka Kasprowicza

nie zostanie umieszczona w gmachu zbiorów Orzechowicza.

W gmachu muzealnym przy ul. Ossolińskich l. 3, odbyło się przed kilku dniami posiedzenie Kuratorjum Zbiorów Bolesława Orzechowicza pod przewodnictwem prezesa prof. Marcelego Chlamtacza.

Prof. Chlamtacz, złożywszy hołd ś. p. Orzechowiczowi, oddał głos dyrektorowi Czołowskiemu, który przedstawił sprawozdanie z obecnego stanu zbiorów, podnosząc pieczołowitą konserwację tych zbiorów ze strony Gminy i dążność do wykończenia prac organizacyjnych około rozmieszczenia i udostępnienia tuż przed śmiercią przez ś. p. Fundatora nabytego cennego zbioru grafiki polskiej.

W dalszym ciągu obrad debatowano nad projektem pomieszczenia bibljoteki i pamiątek osobistych Jana Kasprowicza w gmachu muzeum przy ul. Ossolińskich. Członkowie Kuratorjum po wszechstronnem rozpatrzeniu tego projektu i po dokonanej wizji lokalnej wyrazili jednomyślną uchwałą zapatrywanie, że mimo całkowitego zrozumienia trudności, w jakich znalazł się zarząd miasta odnośnie do pomieszczenia szczęśliwie pozyskanej bibljoteki i cennych pamiątek po wielkim poecie, bibljoteka ta przy zbiorach Bolesława Orzechowicza zarówno ze względów zasadniczych, jakoteż artystycznych nie może znaleźć pomieszczenia. W myśl bowiem życzeń Fundatora zatwierdzonych uchwałą Rady miejskiej gmach muzealny przy ul. Ossolińskich l. 3, ma służyć po wieczne czasy na pomieszczenie zbiorów Bolesława Orzechowicza. Poza względami natury zasadniczej bibljoteka Kasprowicza nie może być pomieszczona w gmachu muzeum i z tego względu, że w myśl życzenia rodziny poety bibljoteka musiałaby być przeobrażona na izbę zakopiańską, co spowodowałoby częściowe zdeformowanie architektonicznych znamion gmachu.

Niefortunni agitatorzy.

Ze Skolego piszą nam:

Niedawno temu przyjechało tutaj dwóch zaciętych agitatorów z „Selrobu“ a mianowicie sen. Kozicki, i poseł Czuczmaj. Zapowiedzieli hucznie odbycie wiecu w sali gminnej, na którym chcieli bałamucić ludność.

Zeszło się trochę ciekawych, ale nadaremnie: pp.: selrobcy nie zjawili się mimo zapowiedzi, uląkłszy się widocznie w ostatniej chwili jawnej dyskusji i krytyki. Zamierzali natomiast urządzić tajny konwentykiel w domu prywatnym ale i to im udaremniono.

Wyjechali tedy do Synowódzka niżnego, ale i tam spotkał ich ten sam los.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 4 października 1928 r.

B. KOMISARZ RZĄDU P. JAN STRZELECKI opuszcza nasze miasto dziś we czwartek, udając się o godz. 21.15 do Warszawy. Wraz z p. Strzeleckim odjeżdża do Warszawy jego osobisty sekretarz p. Adam Komarnicki.

KOMISARZ RZĄDU DR. OTTO NADOLSKI przyjmować będzie strony w piątek, 5-go b. m. o godz. 11-tej rano po poprzedniem zgłoszeniu się w sekretarjacie u p. Adamowicza.

ZMARLI WE LWOWIE: Mikołaj Rawa lat 59, Jan Ormezowski lat 63, Marjan Maciuk l. 33, Walenty Pawlikowski l. 64, Helena Szmigiel l. 28, Janina Dereń l. 18, Magdalena Krückel l. 77, Kazimierz Ostafij l. 34, Tekla Szydłowska l. 78, Stanisława Kowalska l. 12, Brendel Rotstein l. 56, Jakób Kram l. 65, Bronisława Fiederer l. 33, Symche Krawiec l. 17, Filomena Winnyczenko l. 40, Michał Marschal l. 68, Bazyli Stebelski l. 65, Anna Semczyszyn l. 20, Anna Krawiec l. 22, Agnieszka Bunza l. 51, Laura Papier l. 71, Herman Wolisch l. 71, Juljan Schnapper l. 59, Sabina Jäger l. 30, Antoni Oprysk l. 59, Marja Gorecka l. 41, Glikerja Czudziak l. 58, Michał Szuszczak l. 50, Sydonja Ciesielska l. 78, Michał Domiczek l. 54, Aleksander Spolski lat 65, Anastazja Petryszyn l. 20.

HARCE SAMOCHODOWE ZNÓW PRZYCZYNĄ LICZNYCH WYPADKÓW. Harce samochodowe stają się coraz to groźniejszą plagą dla mieszkańców miasta. Wczoraj zgłosiły się w Pogotowiu rat. Zofja Friedrich i Lola Kitkis, które zostały potrącone przez auta, przyczem doznały licznych obrażeń.

W ul. Zyblikiewicza właściciel auta nr. 90332, jadąc na skręcenie karku, potrącił Jana Kozaka, ciągnącego wózek ręczny, poczem nie troszcząc się o swą ofiarę, odjechał siać dalej postrach i zniszczenie. Potrącony wózek uległ zniszczeniu, Kozak został kontuzjowany, a kożuch na nim podarty. Szkoda wyrządzona wynosi około 500 zł.

W policji oskarżono kierowców autodorożek Stefana Stasiuka i Antoniego Skorochoda, sprawców wypadków w ul. św. Zofji i ul. Mickiewicza, o czem wczoraj podawaliśmy.

PRZEZ POSŁY WILK NIE TYJE. Fryderyk Brüstiger, akademik, wręczył swe rzeczy tragarzowi Seligowi Birnfeldowi, celem przewiezienia z ul. Szpitalnej na ul. Wronowską. Birnfeld w porozumieniu z innymi osobnikami skradł w drodze 2 ręczniki i różne przyrządy lekarskie, wartości 115 zł. Powiadomiona o tem policja aresztowała tragarza.

ZAMACH SAMOBÓJCZY KOBIETY. Wczoraj popołudniu w realności przy ul. Kościelnej l. 5, żona posterunkowego N. N. usiłowała struć się jodyną. Zawezwane Pogotowie rat. udzieliło jej pomocy. Powodu zamachu samobójczego desperatka nie chciała podać.

NAPAD NOŻOWCA W UL. ŹRÓDLANEJ. Wczoraj po godzinie 10 w nocy w ul. Źródlanej jakiś osobnik napadł na przechodzącego Adolfa Rappaporta i zranił go nożem w okolicy serca. Ofiarę zaziczałego osobnika odwieziono w stanie groźnym do szpitala.

KRADZIEŻE MIESZKANIOWE. Dora Gruber, zam. przy ul. Panieńskiej l. 30, doniosła policji, że nieznani osobnicy dostali się do jej mieszkania, skąd skradli bieliznę i biżuterję, wartości 600 zł.

Izaak Skrzypek onegdaj włamał się do mieszkania Piotra Dutkiewicza w realności przy ul. Kochanowskiego l. 19. Dozorca Stanisław Banach przytrzymał jednak złodzieja i oddał go w ręce posterunkowego.

—o—

TRAGEDJA CIEMNOTY (IDJOTA). Pod tym tytułem opracowała największa wytwórnia amerykańska „Metro Golwyn Mayer" wielki film, przedstawiający wewnętrzne zagadnienia się rosyjskiego narodu, ogarniętego krwawym płomieniem bolszewickiej rewolucji.

Film ten jest największem arcydziełem wielkiego tragika Lon Chaneya, jaki dotąd po obrazie „Dzwonnik z Notre Dame" ukazał się. Genialny Lon Chaney roztacza swój mistrzowski talent, odtwarzając postać zidjociałego chłopa rosyjskiego, degenerata, kuszącego się o rękę przepięknej księżniczki. Jeden z najsławniejszych reżyserów filmowych Benjamin Chirstensen potrafił niezwykle realnie odtworzyć grozę życia wśród rozmiętnionego żywiołu bolszewickiej rewolucji.

W głównych rolach: Lon Chaney, Ricardo Cortez, Barbara Beaford, to mistrzowska trójka, która film ten podnosi do rzędu niezapomnianych arcydzieł kinematografji pod względem gry i reżyserji. Film ten wyświetla kino „Lew"

—o—

Literatura, nauka i sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Adieu Mimi". (Wyst. E. Gistedt).

Piątek, o 7.30 „Mała grzesznica". Premjera.

Sobota, o godz. 3-ciej popoł. „Irydjon". (Dla młodzieży szkolnej).

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Mała grzesznica".

TEATR MAŁY:

Czwartek, o 7.30 „Świt, Dzień i Noc".

Piątek, o 7.30 „Świt, Dzień i Noc".

UKRAIŃSKI PROŚWITAŃSKI TEATR, sala Domu Narodnego.

Czwartek, 4. paźdz. „Chrześniak wojenny".

Sobota, o godz. 8. „Gejsza".

Niedziela, o godz. 3.30 „Cyganka Aza".

Niedziela, o godz. 8. „Gejsza".

Bilety już do nabycia w Sojuznym Bazarze, ul. Ruska 20.

—o—

TEATR WIELKI. Dziś przedostatni występ Elny Gistedt w przemiłej operetce R. Benatzky'ego „Adieu Mimi".

Ulegając licznym żądaniom publiczności, domagającej się powtórzenia „Księżniczki Czardasza" dyrekcja teatru zmieniła repertuar o tyle, że zamiast „Orłowa" zapowiedzianego na sobotę dana będzie w niedzielę 7. b. m. nieodwołalnie po raz ostatni, operetka Kalmana „Księżniczka Czardasza" z Elną Gistedt.

Premjera „Małej grzesznicy" Andre'a Birabeau, z którą występuje jutro Teatr Wielki zapowiada się doskonale. Lekka, pełna wykwintnego humoru akcja posiadająca doskonałą konstrukcję komedjową, w końcu pierwszorzędna reprezentacja artystyczna i staranne przygotowanie sztuki przez reżysera Dobrzańskiego, wróżą jej duże powodzenie na naszej scenie, gdzie grana będzie po raz pierwszy w języku polskim. Równocześnie w tych dniach odbędzie się premiera „Małej grzesznicy" w Teatrze Reinharda.

Na naszej scenie czołowe role tej komedji odtworzą pp.: Lewicka, Trapszo, Kwiatkowski, Szyndler, Tatarkiewicz, Brochwicz i Przystawski. „Mała grzesznica" powtórzona będzie po raz drugi w sobotę, 6. b. m.

ZE WZGLĘDU NA LICZNĄ FREKWENCJĘ dyrekcja Teatru Małego postanowiła utrzymać „Świt, Dzień i Noc" na afiszu jeszcze przez dwa dni.

PREMJERA „PRAWDZIWEJ MIŁOŚCI" pełnej poezji komedji R. Bracca, odbędzie się w sobotę dnia 6-go w Teatrze Małym, z występem M. Malickiej i A. Węgierko. Świetna reżyserja p. Aleksandra Węgierko wydobywa z tej komedji nowe walory, a nowa wystawa, na którą dyrekcja Teatru Małego nie szczędzi kosztów, podnosi urok całości.

Bilety zakupione w przedsprzedaży na „Prawdziwą Miłość" w czwartek, są ważne na sobotę.

Z MUZYKI. Jutro w piątek, odbędzie się koncert świetnego Paryskiego Kwintetu instrumentalnego. Produkcja ta będzie niewątpliwie jedną z najciekawszych a zarazem najpiękniejszych i najbardziej wartościowych bieżącego sezonu. Zespół francuski złożony z wybitnych artystów-laureatów wykona przedziwny program w rozmaitych oryginalnych kombinacjach instrumentalnych, ujawniających temperament, styl, wiotkość i słodycz tonu oraz wytworność właściwą sztuce i artystom francuskim. Na niezwykły ten program zwracamy szczególną uwagę muzykalnej publiczności.

W PONIEDZIAŁEK, 8. b. m. wystąpi poraz pierwszy we Lwowie słynny chór Wiedeńskich Chłopców-Śpiewaków, dawnej Kapeli Dworskiej („Wiener Sängerknaben"). Znakomity ten zespół m. i. wykona całości jednoaktową operę Fr. Schuberta „Czteroletni Szyldwach", w kostjumach ówczesnej epoki.

Ze sportu.

WYŚCIG KOLARSKI O MISTRZOSTWO LWOWA. Lwow. Tow. Kol. i Motorz. urządza w niedzielę, dnia 7. b. m. o godz. 9.30 rano wyścig kolarski o mistrzostwo Lwowa na przestrzeni 100 klm.

Zgłoszenia oraz wpisowe zł. 3. — przyjmuje do czwartku, dnia 4. b. m. włącznie sekretarjat L. T. K. i M. przy ul. Czarnieckiego 7., I. p. codziennie od godz. 19 — 21 wieczorem.

Wobec tego, że zawodnicy wypuszczeni zostaną punktualnie o godz. 9.30 rano, uprasza się, by już o godz. 8.30 rano na starcie się stawili.

Wydział Lwow. Tow. Kol. i Mot. zaprasza wszystkich członków do lokalu Towarzystwa przy ul. Czarnieckiego l. 7., na piątek dnia 5. b. m. o godz. 8. wieczorem, celem objęcia funkcji do wyścigu kolarskiego o mistrzostwo Lwowa.

Z wydawnictw.

LWOWSKICH WIADOMOŚCI MUZYCZNYCH I LITERACKICH Nr. 10. zawiera: St. Grabiński: „O twórczości fantastycznej"; dr. J. Reiss: „O rybałtach i kantorach w dawnej Polsce"; M. Mirska: „Muzyka w Salzburgu"; J. Mirski: „Teatrum Salzburskie"; H. Eisler: „Co należy wiedzieć z teorji muzyki"; J. E. Płomieński: „Herezjarcha mitu" (omówienie „Dalili" i „Historji do niczego niepodobnych" W. Rogowicza; Rzeczy ciekawe, Kronika.

Komunikaty.

STARANIEM T. U. R.-a w Dolinie i Wygodzie w sobotę, dnia 6. października, tow. posłanka J. Markowska, wygłosi w T. U. R. w Wygodzie odczyt.

WYDZIAŁ MIEJSCOWEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W DOLINIE zawiadamia, że w poniedziałek, dnia 8. października 1928 r. w lokalu T. U. R. w Dolinie, odbędzie się o godz. 16-tej (4-tej) konferencja oświatowa, na którą zaprasza się delegatów TUR-ów i Związków Zawodowych Bolechowa, Broszniowa, Rypnego i Wygody.

Ustala się następujący porządek konferencji:

1) Zagajenie i wybór przewodniczącego konferencji.

2) Program pracy TUR-owej na rok szkolny 1928 — 1929.

a) referat zasadniczy wygłosi tow. posłanka J. Markowska,

b) referat organizacyjny wygłosi tow. K. Weyman,

c) referat sprawozdawczy o pracy TUR-a w Dolinie wygłosi tow. Kulczycki.

3) Wnioski i interpelacje.

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE. Zebranie naukowe odbędzie się w piątek 5. października b. r. o godz. 6. pop. w Seminarjum Historji Polski Uniwersytetu J. K. (Mickiewicza 5a, III. p.) z referatem dr. K. Zakrzewskiego pod tytułem „Kongres historyczny w Oslo". Goście mile widziani.

KOMITET BUDOWY POMNIKA MARJI KONOPNICKIEJ. Dnia 30. września się odbyło się w sali Kasyna lit.-art. posiedzenie Komitetu budowy pomnika Marji Konopnickiej, pod przewodnictwem p. Jadwigi Tomickiej przy licznym udziale członków. Obecnie Komitet posiada na ten cel kwotę 3.600 zł. Wybrano komisję, która zajmie się zorganizowaniem uroczystej akademji w Teatrze Wielkim.

TOWARZYSTWO LEKARSKIE —. porządek dzienny w dniu 5. bm. godz. 18-ta, ul. Lindego 5: 1) Dr. K. Czyżewski: a) Przypadek urazowej przepukliny przeponowej; b) Przypadek przedniego zwichnięcia biodra, nastawiony sposobem Riedla. — 2) Prym. Dr. R. Leszczyński — sek. Dr. Blatt: Metoda chromohormoralna badania czynnościowego gruczołów dokrewnych. (Odczyt).

Repertuar kin lwowskich.

KOPERNIK — MARYSIENKA. Emil Janings w filmie „Niepotrzebny człowiek".

APOLLO: „Chata Wuja Toma".

LEW: Lon Chaney we filmie „Tragedja ciemnoty" (Idjota).

PALACE: „Węzeł śmierci" z Wernerem Krausem.

CHIMERA: „Czarna Wenus".

AVENUE: „Szpiegostwo i zdrada".

OAZA: „Uśmiech losu".

CASINO: „Conrad Weidt jako Paganini".

GRAŻYNA: „Świat w płomieniach".

LUNA: „Ostatni pocałunek".

FATAMORGANA: „Wschód i Zachód".

Ilu Polaków mieszka poza granicami Polski.

Według danych zebranych przez polskie placówki konsularne, poza granicami Polski, mieszka 6,600.350 Polaków; w Europie 2,837.700, w Ameryce 3,742.150, w Azji 18.950, w Afryce 1.250, w Australji 300 Polaków.

Z krajów europejskich najwięcej Polaków mieszka w Niemczech 1,000.000, w Rosji europejskiej 650.000, we Francji 500.000, na Litwie 200.000, w Czechosłowacji 137.000, Dalej idą: Łotwa 83.000, Rumunja 56.000, Gdańsk 30.000, Węgry 17.000, Jugosławja 15.000, Belgja 12.000, Danja 12.000, Austrja 8.000, Anglja 5.000, Holandja 4.000, Luksemburg 3.000, Estonja 1.000. We Włoszech 980, Szwajcarji 800, Finlandji 500, Szwecji 200, Bułgarji 50, w Grecji i Hiszpanji po 20, w Norwegji i Portugalji po kilku.

W Ameryce najwięcej Polaków mieszka w Stanach Zjednoczonych 3,500.000, w Brazylji 140.000, z czego w jednym stanie Parana 120.000, Kanada 72.000, Argentyna 27.000, Kuba 2.000, w małych republikach Południowej Ameryki 1.000, i w Meksyku 150.

W Azji 15.000 przebywa na Syberji 3000, w Chinach, 800 w Turcji, 80 w Persji i 70 w Japonji, pozatem pewna liczba Polaków mieszka w Indjach Holenderskich.

W HAfryce mieszka 1.200 Polaków, w Algierze i w innych krajach 50.

Ilu jest komunistów na świecie?

Według oficjalnego sprawozdania komunistów rosyjskich siła liczebna komunistów w poszczególnych krajach, przedstawia się następująco:

W Niemczech 124.729 członków, w Czechosłowacji 150.000, Francji 52.376, Szwecji 15.479, Ameryce 12.000, Anglji 9.000, Belgji 1.500, Holandji 1400, Danji 1.400, Norwegji 8.000, Austrji 10.000, Szwajcarji 3.500, Jugosławji 3.000, Grecji 2.000, Kanadzie 5.000, Meksyku 1.000, Australji 500, Portugalji 70.

Razem w wymienionych krajach komuniści liczą około 400 tysięcy członków. Uderza, że najsilniejsi są komuniści w Czechosłowacji, a to zapewne dzięki walkom narodowym w tym kraju. Słabsi są natomiast w Niemczech, przyczem sprawozdanie stwierdza, że największa część członków partji rekrutuje się z małych i średnich warsztatów. Do niektórych wielkich zakładów komuniści nie mają wcale dostępu. Gdy się porówna stan liczebny partji niemieckiej w latach 1924, 1925, 1926 i 1927, to widać zastój w rozwoju: partja nie rośnie liczebnie.

W Rosji partja komunistyczna liczy ok. 1,300.000 członków. Ale to są przeważnie „sztuczni" komuniści, służący partji rządzącej. Jeżeli nawet uważać ich za „prawdziwych" komunistów, i jeżeli doliczyć kraje nieuwzględnione w powyższem zestawieniu, to otrzymamy najwyżej ok. 2,000.000 komunistów na całym świecie.

Międzynarodówka Socjalistyczna zaś jak stwierdza sprawozdanie na kongres brukselski, liczy z górą 6 miljonów zorganizowanych członków. Stosunek ten byłby jeszcze znacznie korzystniejszy dla socjalizmu, gdyby komunizm międzynarodowy nie był utrzymywany przez Moskwę.

„Groźna" konkurencja komunizmu dla socjalizmu jest więc wytworem fantazji burżuazyjnej, kokietującej chętnie z komunizmem — z nienawiści do socjalizmu.

—o—

Czytajcie Dziennik Ludowy!





Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW LAUDA. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.